Nr. 194. Kraków, Niedziela 25 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Ze Śląska i dla Śląska.

I.

Tyle już sprawy śląskie zapełniają miejsca w Waszem Szan. piśmie, tudzież w innych dziennikach krajowych, że wydaje się prawie nieskromnością jeszcze Was zaprzątać naszemi prawami. A przecież nie można inaczej, i właśnie zajścia ostatnich czasów zmuszają nas prosić Was jeszcze o gościnne miejsce w łamach Szan. Waszego pisma. Pisząc ze Śląska i dla Śląska, nie można dziś zacząć od czego innego, tylko od sprawy polskiego gimnazyum. Nie małą radością napełniło nas zezwolenie rządu na otwarcie gimnazyum z przyszłym rokiem szkolnym, t. j. w jesieni; nasi najserdeczniejsi postarali się atoli o to, żeby i ta radosna chwila była zamącona i zatrutą objawem ich brutalności i ich niepohamowanej przeciw nam nienawiści.

Aczkolwiek znane już są powszechnie uchwały Rady miejskiej cieszyńskiej przeciw naszemu gimnazyum, mianowicie protest przeciw ewentualnej subwencyi rządowej na to gimnazyum i przeznaczenie 20 stypendyów po 100 zlr. dla uczniów-Polaków, którzy wstąpią do niemieckiego gimazyum w Cieszynie, jednak godzi się i należy nad sprawą tą jeszcze bliżej zastanowić. Zanadto ona ważna, i tak wymownie charakteryzuje naszych niemieckich współobywateli, że nie powinna dla nas przejść bez nauki, owszem musi się dla nas stać nowym punktem wyjścia dla działalności naszej w sprawie ochrony naszej narodowości i naszego stanowiska w kraju.

Aby zrozumieć dobrze całą ohydę postępowania Rady miejskiej, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że cała gadanina o zamierzonem już wstawieniu subwencyi dla polskiego gimnazyum w Cieszynie jest tu z Cieszyna aranżowaną i w dziennikach wiedeńskich przeprowadzoną komedyą. Nikt tutaj dotąd o prośbie o subwencyę państwową nie pomyślał, nikt ani tu ze Śląska, ani z Koła polskiego jej nie zażądał, więc też oczywiście rządowi ani na myśl nie przyszło, wstawiać ją do preliminarza budżetowego. Przeciw zezwoleniu przez rząd na prywatne gimnazyum trudno było urządzić hecę. Otóż postarano się o wieść o jego subwencyonowaniu państwowem i uzyskano pozorny przynajmniej powód do urządzenia hecy, do rozbudzenia fanatycznych namiętności, do uchwalenia stypendyów.

Wiemy tutaj dobrze, że duchowym sprawcą komedyi tej i hecy jest dr. Haase, widomym zaś wykonawcą machiawelskiej tej roboty został dr. Bukowski. Tym ostatnim musimy się, co do tej roboty, trochę bliżej zająć. Mniej nas interesuje, że dr. Bukowski, pochodzący z polskiej rodziny w Białej, tym czynem swoim stwierdził przysłowie, że „gorszy poturczyniec, aniżeli Turek", mniej i to, że dr. Bukowski tą gorliwością polakożerczą chciał się zalecić jako kandydat na posła do Rady państwa, okazując tą swą energię, że on jest tym „pełnym siły mężem", o którym mówił na tem samem posiedzeniu składający mandat dr. Klucki, że go trzeba dla straży niemieckich interesów w Cieszynie. Nas obchodzi bliżej zupełnie coś innego. Dr. Bukowski jest jednym z najwybitniejszych i najwyższych urzędników zarządu dóbr arcyksiążęcych w Cieszynie. Panem tych dóbr jest arcyksiążę Fryderyk. Dobra te, to nie dobra jakiegoś prywatnego magnata, to dobra koronne, dobra krajowe i narodowe, których posiadacz używa jako lenno koronne, ale których ostatecznym właścicielem jest korona. Urzędnicy zarządu dóbr, jako stojący w służbie członka domu panującego, który trzyma koronne lenno, powinni wobec ludności krajowej, wobec walk narodowościowych w kraju stać na uboczu, być przedmiotowymi i sprawiedliwymi, przynajmniej tak, jak urzędnicy rządowi. Arcyksiążę Fryderyk z pewnością nie życzy sobie, aby jego urzędnicy stali na czele eksterminacyjnej walki przeciw ludności krajowej. Jak sam monarcha, tak niezawodnie i arcyksiążę chce, aby lud nasz był wiernym poddanym, a nie aby był Niemcem, i aby Niemiec w kraju panował. Tak myślał ś. p. arcyksiążę Albrecht, który swojego czasu wydał do urzędników swoich rozporządzenie, aby się nie mięszali do wyborów politycznych, — którego rozporządzenia niestety urzędnicy nie zawsze się trzymali — tak niezawodnie myśli arcyksiążę Fryderyk. Jeszcze podczas ostatniej swojej bytności w Cieszynie zapewniał zastępców naszego polskiego ludu, posłów narodowych, że „lud nasz może we wszystkich swoich dolegliwościach liczyć na jego życzliwość i pomoc".

Dolegliwością tego ludu, to nietylko codzienny chleb, ale także jego narodowy byt, jego spokojny rozwój duchowy na podstawie jemu właściwej, t. j. narodowej. A oto, cóż czyni jego urzędnik? Stawia się na czele walki eksterminacyjnej przeciw temu ludowi, stawia się na przedzie jego wrogów, godzących na jego narodowy byt, stawia wniosek, żeby zakupywano dzieci tego ludu, by je wyrwać jego własnej narodowości. To nie jest walka politycznych stronnictw, to jest targnięcie się na życie narodu, na jego najzacniejsze skarby, na jego młodzież! Tego nasz lud spokojnie znieść nie może.

Dziwna też rzecz, że dyrekcya kameralna spokojnie patrzy i zezwala na takie wybryki swych urzędników. Wszystkie nasze pisma narodowe i zastępcy naszego ludu zachowywali się zawsze wobec Komory jak najlojalniej, z wstrzemięźliwością, która może nieraz niekoniecznie była wskazaną interesem naszej ludności, za co nieraz ludność ta i gminy nasze pismom swoim i zastępcom nie były wdzięczne. Urzędnicy Komory, prawie wszyscy Niemcy zdecydowani, nieraz zażarci zwolennicy stronnictwa niemieckiego, żyją wśród naszej polskiej ludności w pokoju, poważani — czy tego nie dosyć?

Czy dyrekcya, zezwalając swym urzędnikom rzucać się na naszą narodowość jak zwierz drapieżny i stawać na czele walki eksterminacyjnej przeciw nam, chce koniecznie lud nasz przywieść do rozpaczy i zmusić naszą inteligencyę do wystąpienia z swej rezerwy? (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 22 sierpnia.

(ꝗ) Opinia publiczna, o ile jest u nas reprezentowana przez prasę, odniosła znakomite zwycięstwo. Mileszewy, spuścizna po znakomitym patryocie, pośle Ignacym Łyskowskim, zostały uratowane, z rąk niemieckich wydobyte i znowu wróciły w ręce spadkobierców. Nigdy tak silnie nie odezwało się oburzenie na szacherkę ziemią ojczystą, nigdy sumienie publiczne nie poruszyło się tak głęboko, nigdy głos potępienia w prasie i w społeczeństwie nie był tak ogólnym i jednomyślnym, jak w tym przypadku, i to oburzenie jednomyślne — to najpiękniejszy pomnik, jaki społeczeństwo wystawiło zacnej pamięci posła Łyskowskiego.

Spadkobiercy jego, a raczej ich pełnomocnicy, zbytnio zaufali p. Władysławowi Paruszewskiemu, jak się pokazuje, człowiekowi pozbawionemu przywiązania i miłości dla kraju, zwykłemu aferzyście, który na to nabył od nich Mileszewy, aby je z zyskiem odsprzedać Niemcowi i to agentowi komisyi kolonizacyjnej, mimo, że dał plenipotentom spadkobierców ś. p. Łyskowskiego słowo honoru, że majątku nie sprzeda w obce ręce.

Gdy prasa polska odkryła intrygę i niecną frymarkę ziemią ojczystą, i uderzyła na alarm, przekonali się spadkobiercy, że zbytnio zaufali ich plenipotenci p. Paruszewskiemu, a p. profesor Wicherkiewicz, jako zięć ś. p. posła Łyskowskiego, podjął natychmiast jak najenergiczniejsze starania, aby kontrakt sprzedaży Mileszew cofnąć. Zwołał do Poznania radę familijną i na niej wszyscy spadkobiercy postanowili akt sprzedaży Mileszew p. Paruszewskiemu unieważnić, który też pod presyą ich i pod presyą opinii publicznej kontrakt zawarty z pełnomocnikami dziedziców ś. p. Ignacego Łyskowskiego cofnął, na co się także zgodził w przystępie szlachetniejszego uczucia ów Niemiec Starck, agent komisyi kolonizacyjnej, który nam mocno przypomina ową typową postać Friebego w znanej komedyi Zalewskiego.

Spadkobiercy ogłaszają we wszystkich tutejszych pismach wyjaśnienie całej sprawy, z którego wynika, że na nich, prócz zbytniego zaufania p. Paruszewskiemu, żadna nie spada wina. Oświadczają bowiem wyraźnie, że p. P. „nadużył zaufania, złamał dane słowo i sprzedał majątek jakiemuś p. Starckowi, z którym pełnomocnicy spadkobierców, dowiedziawszy się, kim jest, w żadne układy wejść nie chcieli".

Córki więc i zięciowie ś. p. Ignacego Łyskowskiego w niczem nie uchybili pamięci zacnego ojca i teścia swego, a z całem uznaniem należy podnieść inicyatywę i energiczne starania p. prof. Wicherkiewicza, podjęte celem uratowania Mileszew i uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Całe odium w tej sprawie spada na p. Władysława Paruszewskiego, którego postępowanie było tak nieszlachetne i niepolskie, że dla naszego społeczeństwa moralnie przestał istnieć.

Całe społeczeństwo nasze przyjęło wiadomość o uratowaniu Mileszew z wielką radością, długo przez sprzedawczyków ziemi ojczystej obrażana opinia publiczna otrzymała należytą satysfakcyę, a prasa polska może powinszować sobie zwycięstwa w tej sprawie. Zobaczymy, czy amatorzy srebrników komisyi kolonizacyjnej będą po Mileszewach mieli odwagę jawny prawie targ prowadzić o ziemię ojczystą i czy znajdzie się teraz kto, coby miał smutną odwagę bronienia lub tłómaczenia, a nawet uniewinniania kolonizatorów, którym żaden prawy Polak ręki podać nie powinien, bo zdradą sprawy ojczystej sami siebie z społeczeństwa naszego wykluczyli. Mileszewy to wielka wygrana narodowa, która na długo u nas z dobrym oddziaływać będzie skutkiem.

Listy z Anglii.

Londyn, 20 sierpnia.

(Międzynarodowy związek kooperacyjny. — Instytut międzynarodowego prawa. — Zjazd rolników).

(Dokończenie).

Tymczasem inne zjawisko, bardziej ważne i większą przyszłość rokujące, ma miejsce w stolicy angielskiej. Mamy na myśli utworzony wczoraj (19 sierpnia) międzynarodowy związek stowarzyszeń kooperacyjnych. Ramy naszego listu nie pozwalają nam na bliższe rozważenie rezultatów kooperacyi w Anglii. Zaznaczamy tylko, że ruch ten, który więcej zawdzięcza chrześcijańskim socyalistom z 1830 do 1840 roku, aniżeli Owenowi, doszedł w Anglii do znakomitych rezultatów. Wytworzył on przedewszystkiem zdolnych organizatorów z łona klasy pracującej, nauczył on robotników umiejętności administracyjnej, spopularyzował zasadę przewagi społecznych interesów nad rządami klasowemi i, wreszcie, dał robotnikom oraz reformatorom społecznym nową broń do walki z egoizmem klasowym. Ostatnie sprawozdanie zaznacza wprawdzie upadek kilku stowarzyszeń, ale natomiast wzrosła niepomiernie liczba spożywczych stowarzyszeń.

Co ważniejsza, widocznym jest stały wzrost potęgi kooperacyjnej nawet w wielkim handlu. Większość stowarzyszeń kooperacyjnych przeznacza już dziś pewien odsetek z dochodów na cele oświaty; „wdowi" ten grosz wynosił w 1894 roku już miliony całe. Ogół stowarzyszonych wynosi od czterech do pięciu milionów, co znaczy, że około dwadzieścia milionów ludności nauczyło się i zainteresowało się zasadą assocyacyj uciskanych sił społecznych.

Inny zjazd miał miejsce w uniwersyteckim grodzie, w Cambridge; był nim doroczny kongres „Instytutu międzynarodowego prawa". Stowarzyszenie to, założone w 1873 roku przez dra Liebera z Ameryki, Moyniera ze Szwajcaryi i Rolin-Jaquemyns'a, znakomitego adwokata belgijskiego, ma na celu przez porozumienie się uczonych co do kwestyj z międzynarodowego prawa, wpływać na praktyczny rozwój prawnych stosunków między krajami cywilizowanego świata. Stowarzyszenie, aby mieć realny wpływ, musi być oportunistycznem, a członkowie jego, delegaci różnych krajów, a tem samem różnych interesów, muszą starać się o to, aby na ołtarzu międzynarodowej solidarności nie poświęcić drogich im interesów własnego kraju.

Na ostatniej konferencyi głównym przedmiotem obrad było ustanowienie pewnych ogólnych zasad co do pojęcia przynależności narodowej. Zjazd zgodził się na trzy zasady, a mianowicie, że można być członkiem tylko jednej narodowości, powtóre, że nie należy zabierać ludziom prawa zmieniania swej przynależności narodowej, oraz na to, że prawo ogólne powinno nakreślić formy, w których jednostka może zmienić swą przynależność (swe poddaństwo).

Bardziej praktyczną kwestyą była reforma własności literackiej, oraz kwestya kontrabandy w razie wojny. W Anglii dotychczas mało zwracano uwagi na sprawy prawa międzynarodowego; ostatni wszakże zjazd wykazuje nowy kierunek opinii publicznej.

Do dziedziny polityki krajowej trzeba zaliczyć zjazd „Narodowego związku rolniczego". Pomimo że związek ten założony został dopiero rok temu, ma on już dziś aż 500 oddzielnych stowarzyszeń. Podczas wyborów 380 kandydatów należało do zwolenników związku, a z nich 217 zostało obranych posłami. Do związku należą rolnicy bez względu na przekonania polityczne; tem więcej wagi należy przypisać uchwałom związku, wyrażonym w memoryale do rządu. Związek nie sprzeciwia się zasadzie wolnego handlu, niemniej wkracza on na drogę umiarkowanego protekcyonizmu. Żąda on mianowicie, aby browary, używające krajowego słodu, chmielu i jęczmienia, były uprzywilejowane w opodatkowaniu. Przeciw konkurencyi importowanego mięsa i nabiału zjazd zadawalnia się żądaniem wprowadzenia surowej inspekcyi sanitarnej. Wreszcie zjazd żąda, aby importowane artykuły spożywcze miały etykietę swego obcokrajowego pochodzenia. Co to pomoże? Trudno zrozumieć wnioskodawców zważywszy, że w przemyśle istnieje już ten przepis prawny, co bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie się artykułów, napiętnowanych napisem „zrobione w Niemczech", lub w innym kraju. Ale *audiatur et altera pars* — trzeba także uwzględnić i smutne położenie rolnictwa angielskiego, o którem pomówimy w następnym liście. *W. N.*

„Wiestnik Jewropy" o Stambułowie.

Kiedy rozeszła się wiadomość z Sofii, że Stambułow padł ofiarą obydnego, zbójeckiego zamachu, cała prasa rosyjska nie znalazła słówka uznania dla męża, który jakkolwiek był otwartym i nieubłaganym wrogiem Rosyi, przecież dla własnej ojczyzny i dla własnego narodu położył zasługi, których pamięć i ślady nie zatrą się i za wieki. Dzienniki rosyjskie zgodnie w jeden ton uderzyły, przedstawiając męczennika Bułgaryi jako despotę i chciwca, a tragiczną śmierć jego opisując, niezgrabnie taiły swą radość z tego powodu, że zacięty wróg carskiej zachłanności politycznej przestał wreszcie szkodzić. Na tem większą uwagę zasługuje organ rosyjski, który daje dowód prawdziwej odwagi wypowiadając w tej sprawie sąd nieuprzedzony i objektywny. Petersburski „Wiestnik Jewropy", najpoważniejszy i najlepiej redagowany z miesięczników rosyjskich, w sierpniowym zeszycie poświęcił Stambułowowi dłuższy artykuł, w którym tak się między innemi wyraża:

„Spóźniony wybuch nienawiści i złości przeciw Stambułowowi zadziwia tem bardziej, że przecież Bułgarzy mieli możność byłemu swemu ministrowi codziennie uczucia swoje objawiać, przed jego domem urządzać demonstracye i głośno żądać, aby go oddano sądowi. Tymczasem za życia Stambułowa nic podobnego się nie działo. Czy Stambułow był rzeczywiście zbrodniarzem, który zasłużoną odniósł zapłatę, czy też był to mąż stanu godny wysokiego szacunku zachodniej Europy? Jakkolwiekby go sądzić, nie był on gorszy od wielu administratorów pewnego typu, za których życia i po których śmierci obok zwyczajnych pochwał dla ich rzekomo zbawczej energii niechęć publiczna nie wychodzi na jaw.

Na Stambułowa ciężkie wytoczono zarzuty. Dlaczego jednak nie wydano go sądom? Oskarżenia, o ile dotyczą sposobu, w jaki Stambułow drakońskiemi karami i wyrokami śmierci tępił powstania i spiski, nie dają się wogólności odłączyć od reszty ministrów i od samego księcia Ferdynanda, który wszakże te wszystkie wyroki zatwierdzał. Gdyby więc Stambułow był naprawdę łotrem, to miałby przynajmniej wspólników i towarzyszy. Prawda, on się nie wahał gwałcić ustawy, ale jeżeli polityczna jego działalność nie zawsze była prawidłową i obowiązującemi ustawami popartą, to trzeba zważyć, że także stosunki bułgarskie nie przedstawiały normalnego i nadającego się do takiej działalności pola".

Niemniej — jak na Moskali — sprawiedliwy sąd wydaje „Wiestnik" o roli, jaką Stambułow odegrał w pamiętnym dla Bułgaryi roku 1886 po detronizacyi Aleksandra:

„Czynna pomoc rosyjska, której domagali się ci, co księcia Aleksandra pozbawili tronu, uważaną była za przygrywkę do wojskowej okupacyi i rozciągnięcia trwałej opieki, na którą Anglia i Austro-Węgry żadną miarą zgodzić się nie chciały. Opieka rosyjska sama przez się, pomimo najlepszych(?) zamiarów i pobudek protegującego państwa, nie była popularną w narodzie bułgarskim, a zwłaszcza w armii, gdzie idea bułgarskiej samodzielności i swobody nabrała już realnej siły i stała się powszechną. Na pierwszą wiadomość o wypędzeniu księcia Aleksandra, Stambułow, który wówczas był prezydentem zgromadzenia ludowego i bawił w Tirno-

O bibliotekach ludowych.

(Dokończenie.)

Po niektórych miastach mamy wieczorne kursa przemysłowe; mamy i pewną liczbę szkół zawodowych. Ale to wszystko za mało. Są to objawy najlepszych chęci, ale niedostateczne, nie wszystko zorganizowane należycie, a do tego za wolnym posuwające się krokiem. — Nam trzeba na polu oświaty ludu w szybszem postępować tempie, aby odrobić to, co zaniedbały wieki, i zrównać się z innymi oświeconymi narodami. Jak się wziąć do dzieła, na to mamy piękne wzory zagranicą; należałoby się dobrze w nich rozpatrzeć i o ile można, zastosować w naszym kraju. Takiemi instytucyami są dla ludu wiejskiego szkoły gospodarstwa wiejskiego w Szwajcaryi, przystępne nietylko dojrzalszej młodzieży, ale i starszym, i tak zwane uniwersytety ludowe w Anglii i państwach skandynawskich, otwarte każdemu, bez różnicy płci i wieku. O jednych i drugich podaliśmy obszerniejszą wiadomość w czasopiśmie „Szkoła"; dlatego nie będziemy się tutaj nad niemi bliżej zastanawiać, a wspomnimy jeszcze o sposobie oświecania ludu za pomocą muzeów prowincyonalnych, których twórcą jest Francuz, Edmund Groult. Historyę tych muzeów skreślił w „Głosie Warszawskim" w Nr. 39 i 40 z roku 1891 p. Zygmunt Wasilewski i wspomina o nich w broszurze: „W sprawie oświaty ludu wiejskiego", wydanej w Krakowie w roku 1892.

W takiem muzeum gromadzi się najprzód to, co dana miejscowość, t. j. jej przyroda i jej mieszkańcy wytwarzają, a w pierwszym rzędzie to, co przynosi chlubę miejscowości. W drugim dziale mieszczą się rzeczy obce, co mają ludności służyć za wzór do naśladowania i dążenia za postępem. Oba główne działy rozpadają się na mniejsze. W każdym dziale wiszą na miejscu widocznem mapy, objaśniające i mieszczące w sobie wskazówki, w jakiej książce można znaleźć bliższe szczegóły, odnoszące się do danego przedmiotu. Dalej wiszą tablice z nazwiskami tych ludzi, którzy w pewnym zakresie przynieśli miejscowości i krajowi pożytek i sławę. — Muzea takie są dla ludu, jak słusznie mówi Groult, świątyniami wiedzy i postępu, są złotą księgą, do której wpisuje się imiona ludzi zasłużonych, aby, jak mówi Skarga, wspomnienie ich było ku błogosławieństwu, ludowi ku zbudowaniu, onym ku zapłacie. Muzea te demokratyczne, jak je nazywa Wasilewski, w porównaniu z muzeami wielkich miast, przeznaczonych głównie dla uczonych i artystów, istnieją już w wielkiej liczbie w Szwajcaryi, Francyi, Algeryi, a nawet w Syberyi znajduje się takie muzeum w Minusińsku, gdzie je założył p. Martjanow.

Założenie takiego muzeum nie kosztuje wiele, bo okazy, jak mówi Groult z doświadczenia, płyną z ofiar, a przy dobrej woli znajdzie się na razie i kąt, w którym pierwsze zbiory będzie można pomieścić.

Muzea takie byłyby przy wykładach popularnych znakomitą ilustracyą.

Otóż muzea te powinniśmy zakładać nietylko po miastach prowincyonalnych, ale i w większych wsiach przy szkołach lub przy Kółkach rolniczych; a mamy piękny przykład na Muzeum Pokuckiem w Kołomyi, powstałem z inicyatywy hr. Starzeńskiego.

Czem dla ludności rolniczej są szkoły dopełniającej nauki dla młodzieży i uniwersytety wiejskie dla wszystkich, tem dla ludności miejskiej mają być szkoły przemysłowe uzupełniające i szkoły przemysłowe dalszego kształcenia. Pierwsze mają służyć do uzupełnienia elementarnego wykształcenia młodzieży miejskiej, drugie winny inteligentniejszych rzemieślników i przemysłowców prowadzić do gruntowniejszego specyalno-technicznego wykształcenia.

I w tym względzie stawiamy dopiero pierwsze kroki.

Kiedy n. p. Śląsk ma piętnaście szkół przemysłowych uzupełniających, Galicya, przeszło piętnaście razy większa, ma ich zaledwie czterdzieści dwie, i to po większej części z frekwencyą nieregularną.

Otóż tylko w połączeniu z temi instytucyami i wzajemnie się wspierając, mogą biblioteki ludowe spełnić swoje zadanie; bez nich, jak uczy doświadczenie, nie przyniosą tych korzyści, jakich się po nich powszechnie spodziewamy.

Jeszcze kilka słów o zarządzie bibliotek ludowych. Za granicą oddają państwa i gminy zarząd bibliotek przez siebie utrzymywanych lub subwencyonowanych zwykle korporacyom i stowarzyszeniom, które znając najlepiej umysłowy poziom czytelników i ich potrzeby mogą najskuteczniej niemi się opiekować. Zresztą, jeżeliby biblioteki ludowe miały zostawać pod bezpośrednim zarządem państwa lub gminy, nie mogłyby się obejść bez pewnej ociężałości w swej administracyi. Instytucya zaś, której używanie ma stać otworem wielkim masom społeczności, której pożytek i skutek zależy głównie od jej popularności, nie znosi biurokratycznych maksym administracyi. Ponieważ jednak w stowarzyszeniach wyradza się niekiedy duch stronniczy, króry interesom partyjnym poświęca właściwe stowarzyszenia cele, jak się to nieraz dzieje w stowarzyszeniach robotników, dlatego zachowują sobie państwa i gminy naczelny nadzór nad bibliotekami, polegający na peryodycznej ich kontroli i na przyjmowaniu do wiadomości sprawozdań i rachunków bezpośrednich zarządów.

W niektórych większych miastach, jak n. p. w Berlinie, spoczywa bezpośredni zarząd bibliotek ludowych w ręku osobnej komisyi, złożonej z kilku radnych miasta, jednego lub dwóch reprezentantów zawodu naukowego i z urzędnika magistratu dla załatwiania spraw administracyjnych.

W naszych stosunkach byłoby może najlepiej, gdyby po wsiach i małych miasteczkach bezpośredni zarząd bibliotek spoczywał w ręku rad szkolnych miejscowych, a ksiądz lub nauczyciel miejscowy był bibliotekarzem. W większych miastach należy, jak się to obecnie praktykuje, powierzyć bezpośredni zarząd zakładom lub stowarzyszeniom, przy których istnieją biblioteki, jeżeli zasługują na zupełne zaufanie, albo osobnym komisyom.

Naczelny nadzór i kontrola winna spoczywać w ręku założycieli to jest Towarzystw oświaty ludowej. Do nich wyłącznie ma należeć ocenienie książek, przeznaczonych do bibliotek ludowych, do nich ułożenie wzorowego katalogu; do nich należy odsyłać niepotrzebne dublety; one winny się starać u nakładców o zniżenie cen książek i pośredniczyć przy zakładaniu bibliotek ludowych przez osoby prywatne.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby dla uniknienia wielu niedogodności Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej ograniczyło swą czynność do zachodniej, a Lwowskie do wschodniej części kraju i aby Towarzystwa prowincyonalne albo zlały się ze stołecznemi, albo istniały, jako ich filie.

Bronisław Trzaskowski.

wie, zorganizował kontr-rewolucyę, przywiózł księcia napowrót do Sofii, dał mu możność ustanowienia w formie regencyi kompetentnego rządu i w miejsce grożącego, niebezpiecznego chaosu przywrócił do pewnego stopnia prawny porządek. Można powiedzieć, że ten śmiały i szybki krok Stambułowa był dla całej przyszłości Bułgaryi niezmiernie ważny, uwalniał bowiem kraj od wewnętrznych niepokojów i zamachów z zewnątrz“.

Uwagi swoje o Stambułowie streszcza nakoniec omawiany organ w następujących słowach: „Dla Bułgaryi był jednak Stambułow pomimo luk w jego etycznem ukształceniu i pomimo błędów wrodzonego mu temperamentu, bez zaprzeczenia wybitnym mężem stanu. Był on otwartym wrogiem Rosyi, ale dla własnego kraju zdziałał więcej, aniżeli wszyscy inni przedstawiciele bułgarskiego patryotyzmu razem wzięci. Spełnił swoje zadanie i ze sceny politycznego działania ustąpić musiał ludziom bardziej umiarkowanym i spokojniejszym.

Przy całym wstręcie, jaki budzą niektóre jego czyny bohaterskie, nie da się zaprzeczyć, że była to wybitna, oryginalna osobistość, która w najświeższych politycznych dziejach Bułgaryi odegrała rolę twórczą pierwszego rzędu.

Ruch wyborczy.

Z Myślenic donoszą nam pod datą 22 sierpnia b. r.:

Dziś odbyło się u nas w gmachu Rady powiatowej posiedzenie mężów zaufania powołanych przez sejmowy komitet centralny do przeprowadzenia wyborów posła na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego dra Adelmanna, prezesa Rady powiatowej, oświadczył p. E. Schünke, że nie wie, czy mu wypada przyjąć godność męża zaufania, skoro w uchwale Koła sejmowego znajduje się postanowienie, iż członek komitetu nie może być członkiem żadnego innego komitetu wyborczego, a on. p. Schünke jest członkiem myślenickiego komitetu chłopskiego.

Wskutek tego przewodniczący tłómaczył p. Schünkemu, jakoby skrupuły jego były nieuzasadnione z powodu, że w uchwale Koła jest mowa o członku centralnego komitetu, a pan Schünke do centralnego komitetu nie należy.

Następnie p. G. Klemensiewicz, wiceprezes Rady powiatowej, oświadczył, że zaszczytnego wezwania komitetu centralnego wypełnić nie może, i godności męża zaufania nie przyjmuje, a to dlatego, ponieważ § 16 uchwały Koła sejmowego i § 10 instrukcyi, mieszczą w sobie postanowienia, które w nielegalny a niczem nieusprawiedliwiony sposób uszczuplają i ograniczają poręczone ustawami zasadniczemi prawa wyborców z gmin wiejskich, nadając równocześnie głos decydujący osobistościom, niewątpliwie, wielce czcigodnym, które jednak do wyborów z gmin wiejskich, wedle obowiązujących ustaw, mieszać się — wogóle nie mają prawa.

Oświadczenie to i twierdzenie swe mowca uzasadnił szczegółowo i dodał, że zdecydowałby się pozostać w komitecie powiatowym, gdyby zebranie mężów zaufania uznało § 16 uchwały i § 10 instrukcyi za nieobowiązujące powiat myślenicki.

Następny mowca dr. Klakurka, burmistrz myślenicki, oświadczył, że zupełnie zgadza się z poprzednim mowcą, i nadto z tych samych motywów zażądał uchylenia także § 11 instrukcyi. W końcu mowca uczynił formalny wniosek: „zebranie mężów zaufania przez centralny komitet powołanych uchwala, że nie uznaje za legalne i usprawiedliwione przepisy § 16 uchwały Koła i §§ 10 i 11 instrukcyi, i do nich stosować się nie będzie, zresztą zaś gotowe jest brać udział przy wyborach posła z mniejszych posiadłości, — ewentualnie także przy współudziale komitetu centralnego“.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono, poczem przewodniczący, porozumiawszy się z obecnym na posiedzeniu starostą i koncepistą namiestnictwa, zamknął posiedzenie i wraz ze starostą i koncepistą salę obrad opuścił.

Przypadkowo tego samego dnia odbyło się popołudniu posiedzenie wydziału Rady powiatowej.

Po zagajeniu posiedzenia, wiceprezes Rady powiatowej G. Klemensiewicz wniósł: „wydział podejmuje samoistnie inicyatywę celem wyboru komitetu przedwyborczego dla gmin powiatu myślenickiego“. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono, poczem wydział razem z prezesem przybrali do swego grona wszystkich przez centralny komitet powołanych mężów zaufania, o ile jeszcze w miasteczku byli obecni, i wspólnie wybrali samoistny komitet powiatowy dla wyborów posła z gmin wiejskich — składający się z 90 kilku członków, a w szczególności wybrano do komitetu wszystkich członków Rady powiatowej, przeszło 40-tu włościan, kilkunastu księży z dziekanem, reprezentantów większych posiadłości ziemskich, adwokatów, notaryuszy, lekarzy, właścicieli realności miejskich i t. d. Zebranie celem ukonstytuowania się komitetu ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

Z Rudek otrzymujemy od p. Adolfa Bienieckiego list prostujący telegram zamieszczony w Nr. 192 naszego pisma z 23 b. m. w ten sposób, że nie „ruski komitet przedwyborczy“, ale polsko-ruski komitet zaprosił wyborców na zgromadzenie do Nowej Wsi pod Komarnem na dzień 24 b. m.

Sejmowy komitet centralny dla Galicyi wschodniej dokonał przepisanej regulaminem kooptacyi 5 członków. Kooptowani zostali: dr. Aleksander Vogel, redaktor „Gazety Narodowej“, dr. Ostaszewski-Barański, redaktor „Dzien. pol.“, Samuel Horowitz, członek Rady zaw. Banku hipot., Doliński Franciszek, adwokat z Przemyśla i Jahl Władysław, adwokat z Jarosława. (Dwaj ostatni jako delegaci miast stosownie do przyrzeczenia centr. komitetu przedwyborczego, danego komisyi stałej dla 30 miast i miasteczek.)

Wskutek tego skład komitetu jest następujący: Prezes: Wojciech hr. Dieduszycki; zastępca: dr. Tadeusz Skałkowski; sekretarz: Albin Rayski; członkowie: ks. Czartoryski Witołd, Dembowski Zygmunt, dr. Doliński Franciszek, Gniewosz Stanisław, dr. Goldman Bernard, Horowitz Samuel, dr. Jahl Władysław, Jędrzejowicz Franciszek, dr. Kozłowski Włodzimierz, Merunowicz Teofil, dr. Ostaszewski-Barański Kaz., Romanowicz Tadeusz, hr. Szeptycki Jan, hr. Stadnicki Stanisław, Torosiewicz Mikołaj, dr. Vogel Aleksander, Zagórski Eustachy.

Lewica sejmowa ma zatem w komitecie tylko czterech reprezentantów na 20 członków komitetu.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się 25 b. m.

W Przemyślu odbyło się 20 b. m. walne zgromadzenie wyborców, na które przybyło 33 obywateli. Przewodniczącym wybrano p. dra Franciszka Dolińskiego. Następnie wybrano komitet przedwyborczy, składający się z 63 członków i tem zgromadzenie zakończono.

Komitet ten ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. dr. Skórskiego, a sekretarzem p. Lepiankiewicza. Delegatem na zjazd, zwołany przez sejmowy komitet centralny, wybrano p. dr. Dworskiego. W końcu wybrano komitet ściślejszy, w którego skład weszli: pp.: dr. Sas Doliński i ob. Amort, ks. dr. Drozd, Gamski, Henner, Jarolim, ks. Podoliński, dr. Rosenbach, dr. Skórski, Tuszyński, Wilke, Monné, dr. Smutny, Lepiankiewicz, Scheinbach.

W Mielcu na zebraniu przedwyborczem, odbytem dnia 18-go b. m., postawił swą kandydaturę naczelnik sądu mieleckiego p. Zygmunt Jaworski.

O mandat poselski do Sejmu z brodzkiej Izby handlowej ubiega się radca Antoni Sulima Popiel, który do prezydyum Izby zgłosił swą kandydaturę. Dotychczas Izbę brodzką reprezentował w Sejmie dr. Maurycy Rosenstock. W powiecie brodzkim z mniejszej własności kandydować będzie prof. Aleksander Barwiński. Radykali ruscy wysuwają tam kandydaturę Michała Pawlika.

W powiecie **śniatyńskim** odbędzie się dnia 25 b. m. w Karłowie wiec ruski, na którym radykali postawią kandydaturę dr. Cyryla Trylowskiego. — Powiat śniatyński ma więc czterech kandydatów: p. Moysę, Polaka, księdza Zarewicza, moskalofila, księdza Hamoraka, ruskiego narodowca i dr. Trylowskiego, radykała.

W powiecie **sokalskim** na posiedzeniu komitetu wyborczego przedstawiono kandydaturę p. p. Wincentego Kraińskiego, właściciela dóbr Perespa.

W Tłumaczu odbyło się pod przewodnictwem p. Ładomirskiego zgromadzenie wyborców, na którem postawiono kandydaturę posła do Rady państwa, p. Włodzimierza Gniewosza. P. Gniewosz, obecny na tem zebraniu, zażądał natychmiast głosu i wskazawszy na działalność dotychczasowego posła ks. Sawy, zalecił jego kandydaturę i na przyszłość, oświadczając, że sam ubiegałby się o mandat do Sejmu dopiero wówczas, gdyby ks. Sawy nie zdołano skłonić do zastępywania nadal mniejszej własności powiatu tłumackiego.

W powiecie **grodeckim** pojawiły się dwie kandydatury: p. Brunickiego, marszałka Rady powiatowej, i p. Harasymowicza, radcy sądu w Janowie. Komitet przedwyborczy, zawiązany na wezwanie sejmowego komitetu centralnego, oświadczył się za kandydaturą p. Brunickiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 sierpnia.

Na posiedzeniu Rady miasta Bielska, które się odbyło przedwczoraj 22 b. m., zastępca burmistrza p. Twerdy wystąpił z wnioskiem zaprotestowania przeciw otwarciu gimnazyum polskiego w Cieszynie i przedłożył petycyę w tym duchu do ministerstwa. P. Twerdy widzi w otwarciu gimnazyum polskiego w Cieszynie niebezpieczeństwo dla spokojnego pożycia narodowości na wschodnim Śląsku. Petycyę tę uchwalono jednomyślnie. Nie mamy jej jednak dotychczas w dosłownem brzmieniu. Bielsk posiada niemieckie gimnazyum, które jest germanizacyjnym posterunkiem zapuszczającym korzenie nietylko na Śląsk, ale na Galicyę. Rada miejska w Bielsku nie widziała jednak nigdy w tym fakcie niebezpieczeństwa dla zgodnego pożycia obu narodowości. Nadomiar w Bielsku mieszka 2249 Polaków, którzy tworzą 15·5% całej ludności tego miasta. Mimo to bielska Rada miejska nie pomyślała o założeniu polskiej szkoły ludowej. Natomiast Niemcy na Śląsku tworzą zaledwie 14% całej ludności, a posiadają 2 wyższe gimnazya, 2 wyższe szkoły realne i jedno seminaryum nauczycielskie. Czy właśnie ten stosunek nie jest największą groźbą dla zgodnego pożycia narodowości. Gdyby Niemcom chodziło rzeczywiście o zgodę, to nie wnosiliby protestów przeciw polskiemu gimnazyum, ale staraliby się, aby Polacy mieli takie i tyle zakładów naukowych, ile odpowiada rzeczywistej potrzebie i liczebnemu stosunkowi narodowości. Charakterystycznym jest fakt, że owe protesty i petycye wnoszą pp. Bukowski i Twerdy. Nazwiska ich świadczą o germanizacyjnem działaniu szkół wyłącznie niemieckich.

„Nowy kurs rosyjski“.

„Koelnische Ztg“ zamieszcza interesujący artykuł pod tytułem „Neuer russischer Cours“, w którym charakteryzuje niewątpliwą zmianę, jaka nastąpiła w postawie Rosyi. Zmiana ta dotyczy całej zagranicznej polityki rosyjskiej, ale najlepiej uwydatnia się w stosunku Rosyi do Bułgaryi. Dopokąd żył car Aleksander III, mianowicie zaś od 1886 roku, Bułgarya nie istniała wcale dla rządu rosyjskiego. Od czasu, jak Chitrowo przygotował z Bukaresztu rewolucyę, która miała na celu wypędzenie, a względnie zamordowanie księcia Koburskiego i zamach ten nie udał się; od czasu, jak Stambułow zmiażdżył głowę rewolucyi i Panica został stracony, — rząd rosyjski postanowił nie zajmować się wcale Bułgaryą i wyrzekł się do czasu swych aspiracyj na południowym wschodzie, ponieważ car chciał pokoju, a „ukaranie“ Bułgaryi wymagałoby wojny. W epoce tej szczególniejszej czysto-osobistej polityki cara Aleksandra III postępowano z Bułgaryą i jej rządem w taki sposób, jak gdyby władca oddalił swego sługę.

Obecnie na tronie rosyjskim zasiada inny monarcha i polityką zagraniczną Rosyi kieruje inny minister: nie Giers, lecz Łobanow-Rostowski. W Sofii zaś zaszły wypadki ważne, które tak przyczyniły się do zmiany usposobienia umysłów. Stronnictwo rusofilskie podniosło głowę i idea pojednawcza zapanowała w dążnościach politycznych. Obudziła się nadzieja, że z nowym carem można się będzie ułożyć, gdyż zagraniczna polityka rosyjska przestała być „bierną“ w Aleksandrowskiem znaczeniu tego wyrazu i staje się więcej ożywioną i więcej awanturniczą. Objawia się to właśnie w bułgarskiej polityce Rosyi i skutkiem tego kwestya bułgarska ma teraz także i dla Niemiec większe znaczenie. Zamordowanie Stambułowa, śmiertelnego wroga Rosyi, przyjęcie metropolity Klemensa i deputacyi bułgarskiej w Petersburgu, gotowość ks. Ferdynanda do poniesienia znacznych ofiar, byleby tylko zjednać sobie życzliwość Rosyi — wszystko to ma związek wewnętrzny i oznacza zwrot w politycznem życiu Bułgaryi, będący w ścisłym związku ze zmianą postawy Rosyi. Czy książę Łobanow jest równie stanowczym zwolennikiem pokoju, jak był Giers, to przyszłość dopiero pokaże. „Obecnie — mówi „Koelnische Ztg“ — pokazuje się, że czasy silnej i prostej polityki rosyjskiej minęły. Musimy teraz czuwać nad tem bacznie, jakie ręce kierują polityką rosyjską i dokąd polityka ta zmierza, a szczególnie wskazanem to jest odnośnie do sprawy bułgarskiej“.

Rumun'a i trójprzymierze. Z Bułgaryi.

„Koeln. Ztg“ ogłasza obszerny list korespondenta swego z Bukaresztu o przyłączeniu się Rumunii do trójprzymierza. Łączność ta istniała, zdaniem korespondenta, już oddawna, mianowicie od r. 1883, teraz zaś otrzymała ostateczną sankcyę. Na stanowcze przyłączenie się do trójprzymierza nastawał sam król Karol, którego popierali w tem głównie Dymitr Sturdza i Joan Bratiano. Fakt, że teraz dopiero nastąpiło zawarcie formalnego traktatu między trójprzymierzem i Rumunią, tłómaczy się niedawnem ukończeniem krajowych fortyfikacyj rumuńskich, które będąc z jednej strony dowodem samoochrony Rumunii od najazdów wojskowych, z drugiej uważane są jako rękojmia wzajemnych świadczeń królestwa za ochronę gwarantowaną Rumunii przez trójprzymierze.

Z Sofii otrzymała „Frankf. Ztg“ wiadomość, że w zapatrywaniach księcia Ferdynanda ostatniemi dniami nastąpił poważny zwrot, mianowicie chęć pojednania się z Rosyą za jakąbądź cenę, pod wpływem wojskowych sfer w Sofii ustąpiła miejsca trzeźwiejszemu poglądowi. — Przejście Borysa na prawosławie wydaje się nader wątpliwem. Przeciwną temu jest w pierwszym rzędzie matka księcia, obawiająca się następstw na wypadek, gdyby pojednanie z Rosyą nie było trwałe. „Szkoda — kończy korespondent, — że Stambułow już nie żyje, jego bowiem powołanie napowrót do steru rządów, byłoby kwestyą najbliższej przyszłości.

KRONIKA.

Kraków, 24 sierpnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Kazimierz Twarog z Dzikowca 1 złr.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. Karol Paszkiewiez 1 złr.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Stopień doktorów św. teologii otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim ks. Paweł Ryłko i ks. Teofil Kasprzyk; pierwszy ustanowiony wikaryuszem w Wieliczce, drugi w Żywcu. Zamianowany katechetą w IX szkole pospolitej w Krakowie ks. Michał Dębowski, wikaryusz z Morawicy. Przeniesieni: ks. Satke z Krakowa do Jaworznia, ks. Kapel z Jaworznia do Zabierzowa, ks. Włodarczyk z Kościelca śląskiego do Suchej. Uwolniony ks. Szwed z posady wikaryusza w Zabierzowie.

Program wiecu ks. katechetów w dniach 27, 28, 29 sierpnia b. r. w Krakowie odbyć się mającego.

Dnia 27 sierpnia. Godzina 8 zrana: Nabożeństwo uroczyste w kościele akademickim św. Anny. Godzina 9: Pierwsze zebranie w auli uniwersyteckiej. Zagajenie, wybór przewodniczącego, zastępcy i dwóch sekretarzy, poczem referować będą: ks. Stanisław Puszet z Krakowa o planie nauki religii w gimnazyum niższem; ks. dr. Józef Drozd z Przemyśla o planie nauki religii w gimnazyum wyższem; ks. dr. Aleksander Pechnik z Tarnowa o potrzebie apologetyki w klasie VIII. Dyskusya o podręcznikach. Godz. 4 po południu: Zebranie drugie. Referować będą: ks. dr. Jan Ślósarz ze Lwowa o planie nauki religii w szkołach realnych; ks. Mateusz Jeż z Krakowa o współdziałaniu katechety w celu utrzymania karności w szkołach średnich.

Dnia 28 sierpnia. Godzina 9: Zebranie trzecie. Referować będą: ks. Józef Błonarowicz z Krakowa o praktykach religijnych w szkołach średnich; ks. dr. Wojciech Galant z Przemyśla o przywróceniu egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości; ks. dr. Antoni Trznadel z Przemyśla o komisyach egzaminacyjnych dla kandydatów na katechetów szkół średnich i o ustanowieniu osobnych inspektorów duchownych dla tychże szkół. Godzina 4 po południu: Zebranie czwarte. Referować będą: ks. Walenty Gadowski z Tarnowa o seminaryach nauczycielskich; ks. Józef Bielenin z Krakowa o działaniu katechetów przeciw zgubnym wpływom wkradającym się do tychże seminaryów; ks. Walenty Wołcz ze Lwowa o podręcznikach do nauki religii w tychże zakładach.

Dnia 29 sierpnia: Godzina 9: Zebranie piąte. Referować będą: ks. dr. Franciszek Świderski z Krakowa o zaprowadzeniu nauki religii w wyższych szkołach przemysłowych; ks. Wiktor Smolarski z Krakowa o nauce religii w szkołach wydziałowych; ks. Melchior Kądzioła z Krakowa o szkołach ludowych miejskich. Godzina 4 po południu: Zebranie szóste. Referować będą: ks. Jan Stachowicz, proboszcz z Tyńca, o szkołach ludowych wiejskich; ks. Józef Waligóra, wikaryusz z Zawoi, o katechezach dla szkół wiejskich. Korreferent ks. Stachowicz.

O godz. 8 wieczorem uczta pożegnalna w seminaryum, jeżeli się zgłosi odpowiednia liczba uczestników.

Karty uczestnictwa wydaje, oraz wszelkich wyjaśnień dotyczących wiecu udziela ks. Melchior Kądzioła w kancelaryi parafialnej św. Anny w przededniu wiecu dnia 26 sierpnia o godz. 10 do 12 zrana i od 3 do 6 po południu, a w następnych dniach w godzinach nieobjętych posiedzeniami wiecu.

Ks. dr. Julian Bukowski, przewodniczący. *Ks. dr. Paweł Rawski,* sekretarz I. *Ks. dr. Franciszek Gołba,* sekretarz II.

Z uniwersytetu. Opuściły świeżo prasę broszury: Skład uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w roku szkolnym 1895/6 w półroczu zimowem i Spis wykładów odbywać się mających w tymże uniwersytecie i w tem półroczu.

Węgrzy we Lwowie. Goście węgierscy z Debreczyna zwiedzali onegdaj miasto, a między innemi: politechnikę, Ossolineum, muzeum hr. Dzieduszyckiego, cerkiew św. Jura, kasę oszczędności, byli także w sali ratuszowej, gdzie wielkie wrażenie wywarł na nich obraz Styki „Polonia“, wreszcie pojechali na Wysoki Zamek. Tutaj złożyli na kamieniu, postawionym tam na pamiątkę zwycięstwa Sobieskiego, wspaniały wieniec ze wstęgami o barwach narodowych. W południe złożyli Węgrzy wizyty prezydentowi miasta p. Mochnackiemu i prezesowi komitetu przyjęcia dr. Małachowskiemu, dziękując za serdeczne i gościnne przyjęcie. Po południu odbył się w ogrodzie miejskim wielki koncert połączonych lwowskich Towarzystw śpiewackich, z udziałem gości węgierskich i kapeli cygańskiej. Tłumy publiczności przy bardzo pięknej pogodzie przysłuchiwały się z zadowoleniem produkcyom narodowych pieśni węgierskich i polskich. Trwały one do późnego wieczora. Po odśpiewaniu pieśni pożegnalnej, wręczył dr. Małachowski prezesowi węgierskich śpiewaków wieniec laurowy, na

Z pamiętników uciekiniera.

... Żydek poganiał chudą szkapę i sanki leciały, podskakując na bruku pokrytym cienką warstwą śniegu, po Nowym świecie ku Trzem Krzyżom, ja zaś poganiałem żydka obietnicą sowitego wynagrodzenia, bom się spóźnił, podług swojego chwalebnego zwyczaju. I jakże się nie miałem spóźnić, kiedy mię złapał przed samymi Karmelitami kochany Jarociński, wąsaty ułan Skrzyneckiego, niewidziany od pół roku? I jakie mi on nowiny przywiózł z Białegostoku! Nasi szemrzą i zgrzytają zębami, bo o powstaniu jakoś nie słychać, a wileński komitet zapowiada wręcz, że powstania wcale nie będzie, że każdy prawdziwy Litwin powinien się wystrzegać tych przeklętych Mazurów, emigrantów i kolejarzy, którzy tylko chłopów buntują. Tak mówią Jundziłł i Żabłocki w Grodnie, tak powtarzają ich stronnicy w Białymstoku, a Frycze, Pluciński, Puciata nic zrobić nie mogą. Władka Michałowskiego zadenuncyowali, o czem Jarociński nie wiedział, ale ja telegrafowałem przecież przed chwilą do Władka z Pragi, by się miał na ostrożności; telegrafowałem słuchowym sposobem, który na wstążeczkach aparatu żadnego śladu nie zostawia.

Warto więc było słuchać i notować sobie w pamięci, a kiedy się wyrwałem, już druga dochodziła. A trzeba było na gwałt jeszcze zebrać podatek narodowy i być przed trzecią na Starem Mieście, gdzie Giedke miał mi coś ważnego do powiedzenia. Główna rzecz podatek. Ciocia nie bogata, ale zapłaci z pewnością, a pieniędzy na gwałt potrzeba. Francuzi wydali Moskalom pierwszy transport broni, aresztowali Milowicza i Godlewskiego, a jakże będzie, gdy Wielopolski brankę naznaczy? Pieniędzy, pieniędzy na gwałt!

Leciał więc dorożkarz, o ile żydowska szkapa lecieć może, a jam dumał. Iluż naszych capnięto w tym grudniu 1862 roku! Ale mnie się dotychczas upiekło, chociaż mnie szukają od siedmiu miesięcy po całym kraju, a ja sobie spokojnie siedzę w Warszawie. Upiekło się dotychczas chwała Bogu i Frankowskim i Wasilewskiemu, i setkom innych, których jeszcze dawniej szukają. Jeśli prawda, jak mówi Wołk-Bunikiewicz, że naznaczyli na moją głowę 5000 rubli, to nie bardzo się starają o zdobycie takiej gratki. I z pewnością do mnie się nie dobiorą; mieli mnie przecie nie dawno w ręku za latarkę, a wypuścili. O zdradzie wcale nie pomyślałem, bo należałem jeszcze wówczas do bardzo naiwnych.

Zresztą jak tu o zdradzie pomyśleć, kiedy tylu siedzi, którzy mnie doskonale znają, a nikt ani słowa nie pisnął? Nie tylko nasi z organizacyi, wszyscy święcie tajemnicy dochowali. Czyż parę dni temu nie spotkał mnie Moskal, nasz kolejowy inżynier Alechin, na Senatorskiej, właśnie gdy pułk gwardyi z muzyką maszerował, i nie udał, że mnie nie poznaje? Nikt carowi nie pomaga, chyba sam Wielopolski, a przecież i jego policya raporty składa mi najsumienniej. Tyle wiedzą, ile się z Paryża dowiedzieli.

Skręciliśmy na Chmielną i wnet stanęliśmy przed niską bramą 1575-go numeru na Widoku. Wpadnę, wyproszę podatek z całowaniem rączek, i jazda dalej.

Sankarz rozsiadł się dla czekania, ja wpadłem jak zwykle szybkim krokiem na podwórze. Od ulicy był parterowy dom, ciotka mieszkała w oficynie w głębi podwórza i ku tej oficynie skierowałem się. Nic nadwyczajnego nie było widać: te same dorożki (mieszkał tu p. *antepreneur* od dorożek), te same krzątające się baby u studni; ale pomimo krótkiego wzroku stanąłem wkrótce jak wryty — w zamkniętem oknie mignęła przestraszona twarz kobieca, i ręką znak dała — grozi jakieś niebezpieczeństwo. Nie było rady — bez namysłu wykręciłem się na piętach i podążyłem ku otwartej na oścież bramie. Jeden rzut oka pokazał mi wówczas, że źle. Na moich sankach siedzi policyant, sądząc z fizyognomii, Litwin, jeden z tych zasłużonych żołnierzy gwardyjskich pułków, którymi Wielopolski wzmocnił niedawno nie bardzo pewną warszawską policyę; a z za bramy wychodzi natychmiast mój dobry znajomy, p. dozorca Słowikowski i najgrzeczniej oznajmia: „Nie wolno — bądź pan łaskaw do mieszkania“. Na taką niespodziankę dawno byłem przygotowany i od kilku miesięcy na taki wypadek czekał w kieszeni od bekieszy przygotowany rewolwer. Nie mówiąc ani słowa, wydobyłem go natychmiast. Słowikowski odskoczył jak oparzony, wrzeszcząc już nie pamiętam co, a ja pobiegłem chodnikiem ku Marszałkowskiej. Obaj policyanci podążyli za mną środkiem ulicy na saniach, wywijając eks-ułańskiemi pałaszami i wzywając do pomocy wiernych poddanych Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości; ale nikt się na takie wezwanie nie zgłosił i dobiegłem bez przeszkody do ostatniego domu na rogu Marszałkowskiej, celując od czasu do czasu w prześladowców dla przestrachu; dobrze, że wówczas nie mieli broni palnej, boby mi ten manewr z pewnością na sucho nie uszedł.

Strzelać — broń Boże! Chybabym miał zwołać gapiów i żołnierzy z dworca kolejowego, tuż z tamtej strony Marszałkowskiej ulicy. Przez te kilkadziesiąt kroków ułożyłem sobie już plan ucieczki, a taki wymagał jak najmniej świadków — sam p. Słowikowski ich zawezwie, kiedy mu będzie potrzeba.

Na rogu ulicy Widok i Marszałkowskiej, naprzeciw dworca, stał wówczas niepokaźny, mniej niż drugorzędny zajazd, pompatycznie ochrzczony: „Hotelem Warszawsko-Wiedeńskim“. Znałem dobrze tę dziurę, bo kilka razy robiłem w niej najazd na Rudego *), który się w niej często zatrzymywał i którego trzeba ciągle było w karbach trzymać. Rudy, znany ze swojego ultraterrorystycznego usposobienia, które było mu wspólne z jego bratem Zygmuntem, musiał prawie zawsze przedemną pasować i odkładać projekty „sprzątnięcia“ na lepsze czasy. Niedaleko stąd czuwający Kogutek *) miał go zresztą na oku, i nie pozwalał mu bruździć zbytecznie.

Kwatera Rudego była teraz dla mnie punktem oparcia. Front był od ulicy Marszałkowskiej, a od Widoku była brama z furtką na podwórze. Na drugim końcu był ogródek ze stolikami dla piwoszów, przytykający nie wysokim murem do sąsiedniej posesyi na alei Jerozolimskiej. Wpadłem tedy do bramy „hotelu“ i furtkę za sobą zatrzasnąłem.

Rozumie się, że szanowni „rodacy“ ze straży bezpieczeństwa natychmiast za mną podążyli. Alem stał tuż za furtką, i skoro wzięli za klamkę, otworzyłem gwałtownie drzwi, i wycelowana lufa rewolweru z wykrzykiem: „Nazad, bo w łeb palnę!“ przekonała ich nader łatwo, że lepiej stać na ulicy, krzycząc i machając pałaszami. Byłem już pewny, że się drugi raz nie zbliżą, nim posiłki przyjdą, i zostawiając bramę na wolę boską, pędem rzuciłem się do bufetu.

Szło mi nietylko o własną osobę, ale o to, co z sobą miałem. Oprócz rewolweru i sztyletu miałem z tysiąc rubli podatku narodowego, dziś zebranego, i książeczkę notatkową, pisaną wprawdzie mnie tylko znanemi hieroglifami, ale która się pomimo tego nie powinna była dostać do rąk naszych najserdeczniejszych. Wpadłem do bufetu, gdzie siedziała pierwszy raz w życiu przezemnie widziana i blada z przestrachu bufetowa — boć przecie słychać było wrzaski policyantów, i niejedna ciekawa figura wyjrzała już na podwórze, by się schować co prędzej, kiedy się przekonała z mojej powierzchowności i trzymanej w ręku broni, że nie ma do czynienia ze zwyczajnym rzezimieszkiem. Wpakowałem jej do ręki paczkę bankowych biletów i książeczkę notatkową z dobitnym szeptem: „Pieniądze narodowe“, zajęło to tylko jednę chwilę, poczem wyskoczyłem natychmiast do ogródka, a za mną obróciły się tylko szeroko otwarte oczy niemej z przerażenia kobiety.

Czy wszystkie pieniądze oddane zostały, tego nie wiem, ale część z pewnością dostała się do skarbu narodowego; a z notatek zrobiła panna czy mężatka najlepszy w świecie użytek, bo je natychmiast spaliła.

Po takim walnym czynie już lżej mi było wędrować dalej; to też przedostałem się żwawo przez ścieżki, ławeczki, stoliki i krzaki ogrodu, dotarłem do muru i przegramoliłem się na sąsiednie podwórze. Ani jedna żywa dusza nie wyjrzała z za szczelnie zamkniętych i zakitowanych okien; rewolwer znikł w bocznej kieszeni, i najzwyczajniejszym krokiem dostałem się przez sień wysokiej, kilkopiętrowej kamienicy na aleję Jerozolimską.

Człowiek praktyczny i ostrożny skończyłby tutaj swoją odyseę najprozaiczniejszym sposobem. Na prawo, na lewo żadnego osobliwego ruchu nie było: widać stójkowi ziewali sobie jak zwykle na rogach ulic, służące snuły się od domu do domu, nieliczni przechodnie (alea była wówczas bardzo mało zabudowana) spieszyli z powodu mrozu po trotuarach — ani jednej dorożki, ani jednego wozu. Widać, że policya była jeszcze zajęta pilnowaniem strasznej furtki, a jakem się później dowiedział, dopiero sprowadzeni z dworca żołnierze uskutecznili rewizyę hotelu, gdzie nic nie znaleźli i gdzie nikt im powiedzieć nie mógł, kędy się podział „wysoki młody brunet w okularach, w bekieszy z bobrowym kołnierzem“. Trzeba więc było wpaść do pierwszego lepszego domu, zadzwonić do czyjegoś mieszkania (byle nie arystokratycznego), zarekomendować się i przeczekać przy herbacie policyjną burzę. Takie już były czasy, że mogłem być pewny schronienia. I okłamałbym poczciwą Warszawę, gdybym nie powiedział, że plan taki, chociaż nie tak zupełnie, udałby się z pewnością i teraz.

(Dok. nast.)

Bronisław Szwarce.

*) Ignacego Chmielińskiego.

*) Naczelnik naszej policyi.

którego wstęgach widniał napis: „Lwowianie — Śpiewakom węgierskim“. Na przemówienie dr. Małachowskiego odpowiedział z podziękowaniem prezes wycieczki, członkowie zaś lwowskich Towarzystw śpiewackich zaintonowali „Niech żyją nam“. Po skończonych produkcyach odbył się w sali na pierwszem piętrze komers, w którym wzięli udział Węgrzy i członkowie lwowskich Towarzystw muzycznych.

Wczoraj rano odjechali Węgrzy z powrotem, odprowadzeni na dworzec kolejowy przez członków komitetu przyjęcia.

Nowa cegielnia. Donoszą nam, iż p. Gross de Rosenburg, właściciel wsi Pawlikowice za Wieliczką, założył parową fabrykę cegły i dachówki. Nowa fabryka zatrudnia parę set ludzi.

Styl urzędowy. Do pewnego magistratu nadesłało jedno ze starostw w Galicyi „odezwę“ w sprawie rezerwisty, niejakiego Grzechota. „Odezwa“ pisana jest stylem tak klasycznym, że jako *curiosum* godzi się ku pociesze czytających przytoczyć z niej zwrot następujący:

„Ponieważ Grzechot obecnie w X. Y. przebywa upraszam o zarządzenie Grzechota protokolarnie co do jego pobytu w roku zeszłym przesłuchać i takowy przy dołączeniu paszportu wojskowego jeżeli można jak najspieszniej mi przysłać.“

Trzechsetna rocznica urodzin poety Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, znanego w całym świecie uczonym z łacińskich poezyj, przypada w tym roku. Urodził się w r. 1595 we wsi województwa płockiego Sarbiewie z ojca Mateusza i matki Anastazyi Milewskiej. Jako młodzieniec, wstąpił do zgromadzenia OO. Jezuitów. Wsławił się tak jako poeta, szczególnie łaciński, iż papież Urban VIII (ten sam, który ułożył znaną pieśń: „Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy“) powołał go do Rzymu, aby poprawił i uzupełnił hymny brewiarza. Ozdobił go tam też wieńcem poetyckim. W r. 1626 ks. Sarbiewski wrócił do ojczyzny. Profesorował tu kilka lat, mianowicie w Wilnie. W r. 1632 powołał go król Władysław IV na kaznodzieję nadwornego. Występował potem bardzo często z kazaniami, niekiedy nawet codzień kazał i to naturalnie po polsku. Podróżował wiele z królem, bo ten bez niego się nie ruszył. Będąc słabej konstytucyi, strawił wnet siły swoje. Już 2 kwietnia 1640 r. umarł. Powszechnie nazywają go „polskim Horacym“.

Z Makowa piszą do nas, iż arcyksiążę Karol Stefan, właściciel dóbr Żywca i Makowa, dnia 20 b. m. przybył wraz z małżonką, arcyksiężną Maryą Teresą z Żywca do Makowa. Tłumy publiczności witały go przy bramie honorowej, przez gminę wystawionej. Goście po krótkim odpoczynku udali się zaraz do Zawoi, skąd po dwudniowym pobycie i zwiedzeniu Babiej góry, dnia 22 wprost przez góry powrócili do Żywca.

Z Rymanowa donoszą nam: W niedzielę d. 18 b. m. odbyło się na budowę kaplicy zakładowej w Rymanowie, staraniem grona amatorów czytelni kolejowej z Jasła, przedstawienie dramatu „Gwiazda Syberyi“. Liczna i doborowa publiczność miała sposobność podziwiać artystyczną grę amatorów, to też huczne i przeciągłe brawa były nagrodą grających. W szczególności z roli Olgi wywiązała się znakomicie pani M. S.; księcia Anzelma odegrał dzielnie p. I. T. Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami; ochoczo prowadzony przez zakładowego lekarza, dra Dukieta, mazur przeciągnął się do białego dnia.

Szkoła kołodziejska w Grybowie. W dniu 8 sierpnia b. r. odbył się popis uczniów wzorowego warsztatu kołodziejskiego w Grybowie, ku zupełnemu zadowoleniu zgromadzonej publiczności. Po odbytym popisie w sali szkolnej, oglądano wyroby uczniów tak w warsztatach kołodziejskich, jako też w kuźni, gdzie też uczniowie pod okiem nauczycieli wykonywali roboty w drzewie i żelazie. — W ogóle słyszeć można było zupełne uznanie, oraz życzenie, aby tworzyć w kraju naszym coraz więcej podobnych szkół zawodowych i kształcić dobrych rzemieślników.

W r. 1894 wyzwolono 6-ciu, w roku bieżącym 5-ciu uczniów, którzy mając już chleb w ręku, po odbyciu wędrówki, osiedlić się mogą w kraju i bądźto samodzielnie prowadzić kołodziejstwo, jeśli środki ku temu znajdą, — bądź też przyjąć odpowiednie posady przy większych gospodarstwach.

Uczniowie pochodzą wyłącznie ze stanu włościańskiego i małomiejskiego i wskazanemby było, aby Rady powiatowe dla ukwalifikowanych synów włościańskich wyznaczały stypendya po 100 złr. rocznie na lat 3, z obowiązkiem osiedlania się w powiecie po ukończeniu nauki, a w kilku latach każdy powiat mógłby mieć uzdolnionych kołodziejów.

Wpisy do szkoły kołodziejskiej rozpoczynają się dnia 25 sierpnia b. r., a warunki są następujące: świadectwo ukończonej szkoły ludowej i nieprzekroczony wiek lat 18-tu; świadectwo moralności i zdrowia, wydane przez zwierzchność gminną. Opłat nie ma żadnych, lecz utrzymanie ucznia w Grybowie kosztuje co najmniej 10 złr. miesięcznie. Uczniowie celujący otrzymać mogą w drugim roku nauki stypendyum. Podania wnosić należy na ręce kuratora p. Edmunda Klemensiewicza w Grybowie, lub do zarządu szkoły.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 12 i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; ukończona szkoła ludowa, lub egzamin wstępny w zakresie programu szkoły ludowej. Zgłoszenia, zaopatrzone w metrykę i świadectwo szkolne, należy adresować do dyrekcyi krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Stosunek narodowości w 8 miastach śląskich jest, według ostatniego spisu ludności, następujący: Bielsk 11.128 Niemców, 2249 Polaków, 416 Czechów. Cieszyn 7664 Niemców, 6170 Polaków, 599 Czechów. Frydek 2639 Niemców, 292 Polaków, 4341 Czechów. Skoczów 1099 Niemców, 2083 Polaków, 28 Czechów. Frysztat 666 Niemców, 2368 Polaków, 49 Czechów. Bogumin 2386 Niemców, 638 Polaków, 90 Czechów. Jabłonków 371 Niemców, 2921 Polaków, 9 Czechów. Strumień 347 Niemców, 1231 Polaków, 12 Czechów. Razem we wszystkich 24.300 Niemców, 15.952 Polaków i 5541 Czechów.

O Polakach w uniwersytecie czerniowieckim wcale niepochlebne daje świadectwo „Gazeta Polska“, pisząc:

„Wszechnica czerniowiecka, istniejąca rok dwudziesty, wykazuje corocznie 30 do 50 nazwisk słuchaczów, którzy przybywają tutaj prawie wyłącznie z gimnazyów Galicyi wschodniej i zapisują się, jako Polacy. Cała ich jednakże polskość kończy się u nas na tym urzędowym wpisie w „*Nationale*“, zresztą bowiem galicyjska młodzież, z bardzo nielicznemi wyjątkami, zachowuje się albo indyferentnie, albo, co gorsza, wprost wrogo dla sprawy narodowej, działając w obcych, nieprzychylnych naszemu żywiołowi stowarzyszeniach. W ubiegłym roku szkolnym było na wszechnicy tutejszej 38 słuchaczów, zapisanych jako Polacy. Z tego czterech galicyjskich należało do Stowarzyszenia polskich akademików „Ognisko“, a reszta, przywdziawszy germańskie, kolorowe czapeczki, stanowiła ozdobę niemieckich, tak dla polskiego uczucia niesympatycznych „corpsów“ i „burszenszaftów“. Knajpy burszowskie — były jedynym ich ideałem, a sprawy polskie śmiesznością.“

Loterya wystawy poznańskiej. Onegdaj rozpoczęło się na wystawie, przy udziale dość licznej publiczności, ciągnienie losów loteryi wystawowej pod kontrolą radcy sprawiedliwości Litthauera. — Główna wygrana padła na numer 435. Wygraną stanowi sztuciec srebrny, wartości 1.500 mr.; druga wygrana, pianino koncertowe, wartości 1.000 mr., na numer 26.713; trzecia wygrana, szafa żelazna, wartości 500 mr., na numer 14.032; następne 6 wygranych, wartości po 100 mr., na nr. 22.318, 9.360, 4.386, 4.507, 10.544 i 14.066. Piętnaście wygranych, wartości po 50 marek, padło na numera: 15.972, 23.726, 29.619, 15.147, 16.928, 1.170, 7.814, 8.985, 8.294, 14.755, 15.029, 22.988, 8.875, 12.171 i 8.646.

Polacy dzielnie się spisali. Zacięta walka wyborcza wywiązała się przy uzupełniającym wyborze jednego radnego miasta w Nowem Mieście w Prusach Zachodnich. Uprawnionych do głosowania było 249, a oddano głosów 160. Z tych otrzymał kandydat polski, adwokat Michałek 78, niemiecki, kowal Jedke 80. Dwa głosy rozstrzeliły się. Ponieważ żaden z kandydatów nie miał absolutnej większości 81 głosów, rozpoczęły się wybory ściściślejsze. Teraz oddano 177 głosów; z tych otrzymał p. Michałek 90, a p. Jaedke 87. Ponieważ absolutna większość wynosiła 89 głosów, dlatego został kandydat polski, adwokat Michałek jednym głosem większości wybrany.

Cholera na Wołyniu. Z Dubna donoszą do „Kraju“, że tam coraz bardziej szerzy się cholera. Po pożarze, jaki to miasto niedawno nawiedził, w pozostałych domach zapanowała ciasnota. Do tego rodziny chorych na cholerę, lękając się przesądnie szpitalów, nie zawiadamiają policyi o wypadkach choroby. Mnóstwo osób opuszcza Dubno i dalej roznosi epidemię. Zamożniejsi obywatele urządzili składkę i zebrali około 400 rs., żydzi organizowali swój komitet sanitarny, złożony z młodych ludzi, wreszcie, celem odwrócenia cholery, urządzili ślub na cmentarzysku ubogiej pary. Wszystko to jednak nie może ani w części zapobiedz klęsce. Wstrzymała się nawet budowa nowych domów, w miejsce spalonych, gdyż ogarnięci trwogą robotnicy uciekli z miasta. Wreszcie w tych dniach stojące tu wojsko opuszcza Dubno, a wraz z niem wyjadą i lekarze wojskowi. A doktorzy miejscowi nie są w stanie podołać pracy.

Z Wrocławia donoszą: W ubiegły czwartek o godz. 11 „ w południe trzech ludzi, uzbrojonych w sztylety i rewolwery, dokonało napadu na dom bankierski, położony w rynku. Jeden z nich wszedł drzwiami frontowemi, dwaj pozostali wtargnęli jednocześnie drzwiami wiodącemi z podwórza. — „Przybyliśmy obrać z pieniędzy wasze kasy. Nie stawiajcie oporu!“ — zawołał pierwszy z rabusiów, którzy, obezwładniwszy personal urzędniczy, zabrali się niezwłocznie do dzieła. Szczęśliwym trafem jednemu z urzędników udało się wymknąć na ulicę i dać znać policyi, która pośpieszyła na miejsce i przy pomocy stangretów dorożkarskich, po zaciętej walce, stoczonej na ulicy, zdołała ująć dwóch rabusiów. Trzeci zniknął, korzystając z zamieszania. Tożsamość osób rabusiów sprawdzono niebawem. Są to: introligator Geppert, drukarz Muntzer i ślusarz Lang.

Konkurs muzyczny. Z Berlina donoszą, iż pianista warszawski i kompozytor, p. Henryk Melcer, otrzymał pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie imienia Rubinsteina. Nagroda wynosi 5.000 marek.

Na uniwersytecie genewskim stopień bakalarki nauk przyrodniczych *(bachelière des sciences)* z odznaczeniem *(avec approbation complète)* w roku bieżącym otrzymała panna Wanda Haberkandtówna z Kalisza. Wydział lekarski w tymże uniwersytecie ukończył p. Wiśniewski.

Dwa wyroki śmierci. Gdzie tylko na jakieś międzynarodowe święto cywilizacyi wsunie się urzędowa Rosya — żeby się przybrała w niewiadomo jak cywilizowany ubiór — zawsze musi dowieść swego niedźwiedziego charakteru w jakimś akcie okrucieństwa, samowoli lub tyranii. Oto i ogólne pokojowy nastrój uroczystości kilońskich z powodu otwarcia kanału zamącony został urzędowo rosyjskim dysonansem. Angielscy majtkowie, którzy powrócili do Portsmouth, przywieźli z sobą wiadomość o rozstrzelaniu dwóch rosyjskich majtków z załogi pancernika „Car Aleksander II“, za to, iż ci zbiegli. Dezerterów schwytano i odstawiono na okręt, gdzie wydano na nich wyrok śmierci. Przed wykonaniem wyroku komendant eskadry rosyjskiej zwrócił się do cesarza Wilhelma z formalną prośbą, aby okręt jego mógł podnieść kotwicę i odpłynąć na pewną przestrzeń na otwarte morze, gdzie chciano wykonać wyrok. Cesarz odmówił w dosyć ostrych wyrażeniach, przyczem wyraził zdziwienie, że taki barbarzyński wyrok można wydawać w dniach ogólnej radości. „Niestety — mówi gazeta torysów „The people — ludzkie wdanie się w sprawę cesarza niemieckiego nie doprowadziło do niczego, gdyż, gdy rosyjskie okręty opuściły Kilonię, wykonano wyrok na obu majtkach.“

Rany z broni małego kalibru. „Revue du Cercle Militaire“ drukuje uwagi lekarza angielskiego Christiego, który podczas wojny chińsko-japońskiej bawił przy misyi lekarskiej w Mugdenie. Doktor miał sposobność leczyć ranionych z broni małego kalibru i z broni dawnego większego kalibru. Jego wnioski są wręcz sprzeczne z poglądami, wygłaszanemi przez lekarzy poprzednio. Okazało się, iż rany z broni małego kalibru systemu pułkownika japońskiego Muroda (kula waży 15 gramów i otoczona jest niklową blaszką) odznaczają się następującemi właściwościami: otwory zarówno przy wejściu, jak i wylocie kuli są bardzo małe; brzegi rany zupełnie gładkie: rana podobna do przekłócia cienkiem narzędziem; obecności kawałków odzieży i ciał postronnych w ranach nie zauważono; kula przebija na wskroś kości, które przytem nie pękają i nie kruszą się. W ogóle można powiedzieć, iż rany, zadane bronią małego kalibru, leczą się dość szybko.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 25 sierpnia: „Afrykanka“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W poniedziałek 26 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

We wtorek 27 sierpnia: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta.

We środę 28 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

We czwartek 29 sierpnia: „Prorok“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

W piątek 30 sierpnia: „Lohengrin“, opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W sobotę 31 sierpnia: „Prorok“, opera w 5 aktach Mayerbeera.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·7 mm	745·8 mm	743·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,2	+15°,9	+29°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	83 %	41 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	5

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery.** Pomimo kilkodniowej przerwy w przedstawieniach operowych, wczorajszy wieczór składany, urządzony na benefis chóru opery, nie zdołał w tym stopniu, co poprzednie przedstawienia, zainteresować publiczności. Na to zmniejszone zainteresowanie wpłynęła i ta okoliczność, że wieczór benefisowy odkładano i program jego zmieniano tak, że w ostatecznie zredagowanym programie, po usunięciu z niego „Cavallerii“, zabrakło punktu, któryby mógł być silniejszą atrakcyą dla publiczności.

Przedstawienie rozpoczęło się prologiem z „Pajaców“, w którym p. Szymański znalazł sposobność rozwinąć w pełni zalety swego pięknego głosu. Piękna arya Tonia, traktowana z szczerem i głębokiem uczuciem, w szczegółach wypadła bardzo artystycznie i zjednała wykonawcy rzęsiste oklaski.

Nastąpił potem czwarty akt „Halki“ z p. Warmuthem w partyi Jontka. Nie mierząc wykonania aryi „Szumią jodły“ miarą porównań, zaznaczyć trzeba, że p. Warmuth daje szczegóły zdumiewające głębokością tonu, jego siłą i szerokiem traktowaniem melodyi, opanowanej z pewnością pierwszorzędnego śpiewaka, który, pomimo, że partyi tej nie zalicza do swych popisowych, znakomitemi szczegółami zmusza słuchacza do goracego oklasku.

Prawdziwą biesiadą artystyczną była arya z 3 aktu „Łucyi z Lammermooru“, w której p. Camilowa popisała się całem bogactwem swych artystycznych zasobów, w aryi tej prześlicznie wyzyskanych. Pod względem sposobu traktowania aryi, wyzyskania efektów koloraturowych i ich umiejętnego stopniowania, wreszcie doskonałego zastosowania się do stylu Donizetti'ego, znalazło się tam wszystko, czego od pierwszorzędnej wymagać można śpiewaczki. To też widownia teatru dawno nie była świadkiem takich entuzyastycznych oklasków, jakiemi nagrodzono wczoraj piękny popis p. Camilowej.

Ustęp z „Balu maskowego“, w którym dominująca partya spoczęła w rękach p. Bernharda, barytonisty, imponującego bogactwem pięknego głosu i pewnością w atakowaniu tonów, wypadł również bardzo pięknie, do czego przyczynił się wzorowy ansambl, jaki stworzyli: p. Kruszelnicka, oraz pp. Jeromin i Zegarkowski. P. Kruszelnicka, której niepospolicie piękny głos i wzorowa szkoła znalazły należne uznanie u publiczności, porywała wczoraj siłą uczucia, artystyczna precyzyą i nieporównaną czystością emisyi.

Obfitego programu wieczoru dopełnił ustęp „Fausta, w którym p. Camilowa w zastępstwie p. Miry Heller odśpiewała z wielką siłą uczucia i właściwym sobie wdziękiem aryę z klejnotami, oraz chór z opery „Pajace“, odśpiewany rytmicznie i bardzo gładko przez personal chóru. *W. Fr.*

Dział ekonomiczny.

Wystawa przemysłowa w Łodzi. Z powodu zapowiedzianej na październik r. b. wizyty hr. Szuwałowa w Łodzi, fabrykanci miejscowi postanowili urządzić wystawę przemysłową, na której urządzenie zadeklarowali do rozporządzenia komitetu 30.000 rubli. Koszt wzniesienia pawilonu wystawowego obliczono na sumę rs. 20.000. Roboty budowlane rozpoczną się w tym tygodniu. Wszyscy obecni na posiedzeniu przemysłowcy przyrzekli swój udział; złożono już przeszło 1000 deklaracyj, a jeszcze zgłaszają się ciągle nowi wystawcy.

Kolej syberyjska. Z Petersburga donoszą, że jeszcze przed zimą dokonanem zostanie połączenie kolejowe między rzeką Ob, a położonem nad rzeką Jenisej miastem Krasnojarskiem, poczem rozpocznie się budowa tej linii żelaznej, która ma połączyć Krasnojarsk bezpośrednio z zachodnio-syberyjską koleją żelazną.

Z targów zbożowych. — Kraków, 23 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·90 do 7·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·75 do 6·50. Żyto węgierskie od 6·40 do 6·50. Jęczmień od 5·50 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 3·20. Koniczyna na paszę od —·— do 4·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 24 sierpnia. Do „Polit. Corr.“ piszą z Sofii, że deputacya bułgarska w Petersburgu nie miała powierzonej sobie żadnej misyi politycznej. Poważni i wybitni mężowie, jak prezydent synodu, metropolita Grzegorz, oraz ministrowie Stoiłow, Naczovicz i Petrow byli stanowczo przeciwni wysyłaniu deputacyi w ogóle, a w szczególności powierzaniu jej jakiej politycznej misyi. Deputacya nie miała przeto napewne żadnych poleceń od rządu, czy także nic od księcia, trudno stwierdzić. Metropolita Klemens miał bez wątpienia sposobność mówić o stosunkach rosyjsko-bułgarskich i zapewne rozwijał przytem swoje poglądy i przyjmował oświadczenia drugiej strony. Powróciwszy miał metropolita zdać sprawę z wyników swej misyi: księciu, synodowi i rządowi. Już to samo, że sprawozdanie jego utrzymywane jest w ścisłej tajemnicy, dowodzi, że były to co najwyżej rezultaty moralnej natury — w przeciwnym razie z pewnością czemprędzej ogłoszonoby je światu.

Korespondent zapewnia jednak stanowczo na podstawie udzielonych mu poufnie wiadomości, że deputacya, tak jak nie miała przedkładać żadnych projektów w Petersburgu, tak też nie przywiozła z sobą żadnego konkretnego materyału do rokowań.

Z tego wszystkiego zdaje się wynikać, że Rosya wcale o rokowaniach nie myśli, a zachowanie się swoje czyni zależnem od dalszego toku rzeczy w Bułgaryi.

Tyle pewna, kończy korespondent, i to uważać można jako pozytywny wynik deputacyi, że Rosya nie stoi już na stanowisku bezwzględnej negacyi, i że ostateczne uznanie księcia Ferdynanda jest niewątpliwie możliwe. Metropolita Klemens miał zapewniać księcia, że przejście Borysa na prawosławie podniosłoby znacznie szanse uznania go ze strony Rosyi.

Florencya, 24-go sierpnia. Na linii kolejowej Bolonia-Florencya, gdy pociąg pospieszny jechał przez tunel Madonna, otwarły się gwałtownie drzwi oddziału I klasy i mężczyzna, uzbrojony w rewolwer, wezwał podróżnych, adwokata Carpi'ego z Bolonii i kupca Manfredini'ego z Carrary, aby oddali papiery i przedmioty wartościowe. Przestraszeni podróżni oddali swoje pularesy, w których znajdowało się 400 i 1500 lirów, następnie dwa złote zegarki z łańcuszkami wartości 3000 lirów. Rozbójnik zniknął, gdy pociąg wyjechać miał z tunelu. Istnieje podejrzenie, że rozbójnik należy do służby kolejowej (!).

Belgrad, 24 sierpnia. W ciągu tego tygodnia żandarmi zabili ośmiu hajduków. W miasteczku Pozuga wielu mieszkańców nocować musi pod dozorem policyi, która podejrzywa ich, że ukrywają hajduków. Od czasu zaprowadzenia nowej ustawy o hajdukach powiodło się liczbę ich z 200 doprowadzić do 39. Przeważną ich część wymordowano, reszta uciekła zagranicę lub znajduje się w więzieniach.

Sofia, 24 sierpnia. Wiadomość, jakoby inspektor żandarmeryi Morfow wydany został sądowi, nie sprawdza się.

Natomiast za niedołęstwo, okazane przy dochodzeniach w sprawie zamordowania Stambułowa i za niedbałość w urzędowaniu, wydalono ze służby i oddano sądowi komisarza policyi Jurukowa.

Naczelny redaktor „Swobody“ został skazany na dwa lata więzienia za to, że zarzucał ks. Ferdynandowi, iż jest moraln m sprawcą zamordowania Stambułowa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 sierpnia. Kierownik ministerstwa oświaty i wyznań mianował Jana Krawczyka, dotychczasowego okręgowego inspektora szkolnego, dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Krośnie.

Wiedeń, 24 sierpnia. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez krajowy Sejm galicyjski ustawę, dotyczącą wciągania do ksiąg gruntowych na podstawie prywatnych dokumentów w drobnych sprawach hipotecznych.

Wiedeń, 24 sierpnia. Rezygnacya Stuergkha z posady radcy w ministerstwie oświaty została przyjęta. W jego miejsce zamianowany został dyrektor tereżyańskiej akademii oryantalnej, br. Pidoll, radcą ministeryalnym i otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyjnego. Br. Pidoll obejmuje referat szkół średnich.

Celowiec. 24 sierpnia. Wybory uzupełniające do Rady państwa z karyntyjskiej Izby handlowej i przemysłowej w miejsce barona Dumreichera, który złożył mandat, rozpisane zostały na dzień 16 września.

St. Gallen, 24 sierpnia. Wczoraj i dzisiaj odbywa się doroczne zgromadzenie szwajcarskiego towarzystwa geograficznego, na które przybyło ze 100 mężczyzn i pań, w tej liczbie 20 osób z zagranicy.

Kopenhaga, 24 sierpnia. Burza, z nadzwyczajną siłą szalejąca, nawiedziła poprzedniej nocy całą północną Jutlandyę i spowodowała znaczną liczbę pożarów. Według dotychczasowych wiadomości zgorzało przeszło 50 dworów i domów. Jedna osoba śmierć poniosła. Mnóstwo bydła zginęło w płomieniach.

Londyn, 24-go sierpnia. Według doniesienia „Pall Mall Gazette“ z Szangai, dymisyonowany wicekról Liu, uważany za moralnego sprawcę rozruchów w Ku-czeng, mianowany został starszym komisarzem w sprawie, wytoczonej oskarżonym o rozruchy. Nominacya ta wywołała naturalnie oburzenie w kolonii cudzoziemców.

Belgrad, 24 sierpnia. Z powodu urodzin króla Milana rząd wystosował do niego telegram gratulacyjny, w którym wyraża uznanie dla jego zasług dla misyi domu Obrenowiczów i dla serbskiego narodu.

Prezydent ministrów Novakowicz otrzymał w odpowiedzi na tę gratulacyę następujący telegram od króla Milana: „Serdecznie dziękuję panu i królewskiemu rządowi za dzisiejsze życzenia. Moje usiłowania i dążności obliczone były na to, ażeby odpowiadały tradycyom mego domu i potrzebom państwa i skierowane były ku stłumieniu skrajnych tendencyj. W tej mojej działalności wielu z obecnych członków rządu było moimi współpracownikami; wspominam o nich z wdzięcznością. O ile powiodło mi się, historya oceni, a oczekuję jej wyroku spokojnie z okrzykiem: „Niech żyje król! Niech żyje ojczyzna!“ Milan“.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 sierpnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zlr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	102	—
Zjednoczony dług w srebrze	101	25
Austryacka renta złota	123	—
4 % austryacka renta (marcowa)	101	30
4 % węgierska renta złota	123	—
4 % węgierska renta koron.	99	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1060	—
Akcye kredytowe	401	10
Londyn	120	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	15½
20 marek	11	82
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	45	65
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 24 sierpnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 5·84. Pszenica na wiosnę 6·68. Owies na wiosnę 5·99.

Wiedeń, 24 sierpnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·75; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·25; 4 % listy banku krajowego 98·25; 4½ % listy banku kraj. 100·60; 5 obligi banku krajowego 102·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 154·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 402·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 429·—; Länderbank na 200 złr. 280·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1060.

Berlin, d. 24 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 250·— mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 100·90 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·90 mrk. Austryackie banknoty 168·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zu Nr. 4.837.

Aviso.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschäfft:

I. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Przemyśl:
31.000 Meterzentner Roggen und 56.700 Meterzentner Hafer.

II. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Jarosław:
12.600 Meterzentner Roggen und 13.200 Meterzentner Hafer.

III. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Rzeszów:
8.600 Meterzentner Roggen und 9.000 Meterzentner Hafer.

IV. Für das Militär-Verpflegs-Magazin in Stryj:
2.600 Meterzentner Roggen.

V. Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in Dębica:
800 Meterzentner Hafer.

Die Abstellung hat zu erfolgen:

Do L. 4.837.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

I. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Przemyślu:
31.000 metrycz. cetnarów żyta i 56.700 metrycz. cetnarów owsa

II. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Jarosławiu:
12.600 metrycz. cetnarów żyta i 13.200 metrycz. cetnarów owsa.

III. Dla wojskowego prowiant. magazynu w Rzeszowie:
8.600 metrycz. cetnarów żyta i 9.000 metrycz. cetnarów owsa.

IV Dla wojskowego prowiant. magazynu w Stryju:
2.600 metrycz. cetnarów żyta.

V. Dla wojskowego prowiant. fil. magazynu w Dębicy:
800 metrycz. cetnarów owsa.

Odstawa ma nastąpić:

im Monate w miesiącu		ab Przemyśl w Przemyślu		ab Jarosław w Jarosławiu		ab Dębica w Dębicy	ab Rzeszów w Rzeszowie		ab Stryj w Stryju
		Roggen Żyta	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa	Hafer Owsa	Roggen Żyta	Hafer Owsa	Roggen Żyta
		Meterzentner – cetn. metr.							
October (październiku)	1895	—	7.000	1.000	1.000	—	—	—	—
November (listopadzie)	1895	5.200	7.000	2 400	2.000	—	1.100	1.000	500
Dezember (grudniu)	1895	5.200	7.000	2 300	2.000	400	1.500	1.700	500
Jänner (styczniu)	1896	5.200	7.000	2.300	2.000	400	1.500	1.700	500
Februar (lutym)	1896	5.200	7.000	2.300	2.000	—	1.500	1.700	500
März (marcu)	1896	5.200	7.000	2.300	2.000	—	1.500	1.700	500
April (kwietniu)	1896	5.000	7.000	—	2.200	--	1.500	1.200	100
Maj (maju)	1896	—	7.700	—	—	—	—	—	—
Zusammen		31 000	56.700	12.600	13.200	800	8.600	9.000	2.600

1. Die bezüglichen deutlich abgefassten Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 14 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen **bis längstens 17. September 1895 um 10 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 10. Corps in Przemyśl** im versiegelten Couvert, mit der Bezeichnung Verkaufs-Antrag auf Roggen und Hafer versehen, eingebracht werden. — Die Verkaufs-Anträge sind, wenn sie auch früher eingebracht werden sollten, mit dem vorbenannten Tage zu datieren und mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke zu versehen.

2. Die Verkaufs-Anträge können entweder auf die ganzen vorstehenden Quantitäten, oder auch nur auf kleinere Partien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bis 100 q herab gestellt werden, wobei sich aber anderseits die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel, oder Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen

3. Der Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugnis u z. wenn sie protocollierte Firmen haben, von der Handels- u. Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf ämtlichem Wege, u z. spätestens am Verhandlungstage selbst bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl einlange.

4. Verkäufer, welche der Einkaufs-Commision nicht hinlänglich bekannt sind, haben weiters die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer Caution in der Höhe von 10 Procent des nach den genemigten Preisen entfallenden Wertes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.

Producenten, Gemeinden, sowie landwirschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leis ung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufsantrage beizubringen, in welchem bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

5. Die Abstellung der Artikel hat franco Depot der vorgenannten Verpflegs- Magazine nach Weisung derselben zu erfolgen. Bei Fruchtanboten ab eigenes Magazin, Lagerhaus etc. ist im Offert ausdrücklich anzugeben, ob die Waare in Säcken oder alla rinfusa übergeben werden will.

6. Auf die Lieferung ausländischer Körnerfrüchte wird nur ausnahmsweise reflectiert; wird solche offerirt, so sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

Im Offerte muss die Provenienz der angebotenen Frucht immer angegeben werden.

7. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär- Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbriefe zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungsquantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu spezificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

8. **Die Vorleihung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise** und wenn dies im Verkauls Antrage bedungen und absolut **nur gegen Entrichtung der Leigebühr** zugestanden werden.

9. Der Roggen und Hafer muss die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene Qualität haben

10. Die näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, sind dem für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigten und bei der Corps-Intendanz, sowie bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jarosław, Rzeszów und Stryj während der gewöhnlichen Amtsstunden zu Jedermanns Einsicht aufligenden Usancen-Hefte vom 15. August 1895 zu entnehmen.

Usancen-Hefte können bei den genannten Militär-Verpflegs Magazinen zum Preise von 8 Kreuzer bezogen werden.

11. Die Verkäufer müssen im Verkaufs-Antrage und im Schlussbriefe ausdrücklich anführen, dass ihnen dass erwähnte Usancen Heft vom 15. August 1895 seinem vollem Inhalte nach bekannt ist, und dass dasselbe, soweit es nicht durch vorstehende Bestimmungen modificiert wird, in allen Punkten für die Abwickelung dieses Geschäftes massgebend bleibt.

12 Nachträglich oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufs Anträge bleiben unberücksichtigt.

13. **Die Bezahlung** erfolgt für jene Partien, welche bis Ende Dezember 1895 zur Einlieferung gelangen, im Laufe des Monats Jänner 1896 für die weiteren Lieferpartien nach deren Abstellung.

14. Preisbonificationen können nicht zugestanden werden

15. Die erforderlichen Quittungsstempel trägt das Ärar.

16. Gemeinden, Producenten und landwirschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jarosław, Rzeszów und Stryj sowie bei der Intendanz des 10. Corps eingesehen werden können.

Przemyśl, am 15. August 1895.

Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie po winny zobowiązywać na krótszy termin **jak 14 dni**, mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „podanie cen sprzedaży na żyto i owies“ **najdalej do 17 września 1895 o godzinie 10 przed południem w Intendanturze 10 Korpusu w Przemyślu.** Podania cen sprzedaży także w razie wcześniejszego nadesłania mają być datowane z dnia zwyż wymienionego i zaopatrzone marką stemplową za 50 ct.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo na całą zwyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej aż do 100 ctn. metr., przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, mają się o to postarać, aby świadectwo o ich rzetelności i możności dostawy, w razie, jeżeli mają protokołowaną firmę, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do zwyż oznaczonego dnia rozprawy do Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu przesłane zostało.

4. Przedsiębiorcy, którzy zakupnej komisyi nie są dostatecznie znani, mają zapewnić spełnienie swego zobowiązania przez złożenie kaucyi w wysokości 10 procent wartości całej nabytej dostawy Tę kaucyę ma przedsiębiorca złożyć przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief)

Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich oferowana ilość z ich własnej pochodzi produkcyi.

5. Odstawa artykułów ma się odbyć franco składy zwyż wymienionych prowiantowych magazynów. Przy oferowaniu zboża z odstawą do własnych magazynów, składów etc. ma być w ofercie dokładnie podane, czy towar będzie w workach lub alla rinfusa (w nasypach) oddany.

6. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tejże mają być nadesłane razem z ofertą dwa zapieczętowane wzory najmniej 2 kilogramy ważące

W ofercie musi być zawsze podana proweniencya oferowanego zboża.

7. Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się stawia; w takim razie prowieniencya pojedyńczych partyj musi być oznaczona o ile możności przez określenie miejsc dostawy.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliami, zapłata za przewóz od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

8. Wypożyczanie wojskowych worów może być dozwolone tylko wyjątkowo i tylko wtedy, jeżeli w podaniu jest zawarunkowanem i li tylko za opłatą kwoty za wypożyczenie.

9. Żyto i owies musi mieć przepisaną dla wyżywienia c. i k. wojska dobroć

10. Bliższe warunki, które tym kupnom służyć mają za podstawę, są zawarte w zeszycie warunków z dnia 15 sierpnia 1895. Ten zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usancen Heft) jest dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony i może go każdy w Intendanturze, jakoteż w prowiantowych magazynach w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju podczas zwykłych godzin urzędowych przejrzeć.

Przepisane zeszyty warunków można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach za cenę 8 ct.

11. Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że zwyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usancen Heft) z dnia 15 sierpnia 1895 w całości znają i że tenże zeszyt, o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia treści warunków w tymże zeszycie zawartych nie znoszą, we wszystkich punktach dla załatwienia tej sprzedaży jest obowiązującym.

12 Poźniejsze lub telegraficzne podania nie będą uwzględnione.

13. Zapłata nastąpi za ilości odstawione do końca grudnia 1895 r. w miesiącu styczniu 1896 r, a za wszystkie dalsze partye po ich odstawie.

14. Bonifikacye cen nie mogą być dozwolone.

15. Wydatki za stemple do kwitów ponosi wojskowość.

16. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 10 Korpusu w Przemyślu, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Przemyśl, dnia 15 sierpnia 1895. 1905 1

Z c. i k. Intendantury 10 Korpusu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.